

XIV 7.2 1974

20.10.74

1573

PANSTWOWY TEATR IM. JULIUSZA OSTERWY - GORZÓW WLKP.

**GAWĘŁNAKS
IĘŻYCU - GAW
EŁ NA KSIĘŻY
CU - GAWEŁ
NA KSIĘŻYCU**

powinniśmy dążyć, albo zwierciadło, które nas odbija. Z tym księżycowym państwem jest tutaj dość podobnie. Oczywiście my inaczej już na to patrzymy. Po pierwsze dlatego, że wszystkie prawdy wynikające ze sztuki są dla nas oczywiste lub powinny nimi być, po drugie — gdyż ludzie istotnie wylądowali na Księżycu, po trzecie z tego powodu, że obecnie przeżywamy renesans tego typu literatury, takich chwytów i podobnych intencji. Tylko, że obecnie wybieramy nie tyle odległość w przestrzeni, lecz raczej w czasie, jako filr dla naszych myśli, dla naszej krytyki i naszych marzeń. To co nas gnębi na Ziemi jest pokonane na planetach Aldebarana, to co chcielibyśmy widzieć obecnie realizuje się w XXXI wieku; to co jest złem naszej cywilizacji zabija cywilizację metalowych stożków ze sprężynkami zamiast palców, itp, itd. Chodzi oczywiście o literaturę fantastyczno-naukową. To właśnie ona zawiera to wszystko, co nie mieści się w teraźniejszości, w realistycznym odbiciu naszej epoki.

Podobnie jest i w tej komedii, która jest przecież także komedią fantastyczną i naukową. Co prawda nie jest to nauka współczesna, ale taka śmieszność czeka wszystkich, także Lema czy Srugackich. Dlatego nie śmiejmy się z balonu, raczej śmiejmy się z tego, że ten Księżyc jakby taki ziemski, a Ziemia, trochę księżycowa. Bo nie bez powodu uważa się, że mimo wszyscy ko pierwsi na Księżycu byli nie Amerykanie, lecz przedstawiciele naszego obozu, mianowicie Polacy w osobie pana Twardowskiego.

MACIEJ SZYBIST

W REPERTUARZE:

SCENA XX

Cyprian Kamil Norwid „PROMETHIDION”
Wykonuje: Zygmunt MARCZEWSKI

„DŁUGI DZIEŃ”

wg „Pamiętnika z Powstania Warszawskiego”
Mirona Białoszewskiego
Scenariusz i reżyseria: Sylwester WORONIECKI

W PRZYGOTOWANIU:

SCENA DUŻA

Stanisław Grochowiak „KARABINY”
Scenariusz i reżyseria: Andrzej ROZHIN
Scenografia: Wojciech MÜLLER

Jan Drda „IGRASZKI Z DIABLEM”

Reżyseria: Bohdan CYBULSKI
Scenografia: Edward LUTCZYN

SCENA XX

Jacek Bocheński „NAZO POETA”
Wykonuje: Sylwester WORONIECKI
REDUTOWCY (rzecz o JULIUSZU OSTERWIE)
Scenografia: Maciej SZYBIST

Reżyseria: Lech HELIWIG-GÓRZYŃSKI

Zamówienia na bilety zbiorowe przyjmuje Organizacja Widowni codziennie w godz. 9—15 (ul. Teatralna 9, tel. 25-16). Kasa Teatru czynna w dni powszednie w godz. 10—14 i w niedziele i święta w godz. 12—14 i 16—18 oraz na godzinę przed rozpoczęciem spektaklu

SCENA DUŻA - GORZÓW WLKP. UL. TEATRALNA 9 - SCENA DUŻA

PAŃSTWOWY TEATR IM. JULIUSZA OSTERWY - GORZÓW WLKP.

SCENA DUŻA
SEZON 1974/75

DYREKTOR I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY
ANDRZEJ ROZHIN

PRZEŁOŻYŁ: FORTUNAT ALOIZY GONZAGA ŻÓŁKOWSKI

GAWEŁ NA KSIĘŻYCU

AKTORZY

JERZY BOREK — Gaweł □ IZABELLA BILSKA — Dama II □ JANINA BOCHEŃSKA — Dama I □
JERZY KOCZYŃSKI — Podskarbi □ ZYGMUNT MARCZEWSKI — Marszałek □ JANINA MRAZEK — Arcy-
kapłan □ KAROLINA SALANGA — Błazen Cesarski □ ELŻBIETA SKORYNIANKA — Cesarzowa □ WŁA-
DYŚŁAW TROJANOWSKI — Poeta □ WACŁAW WELSKI — Sekretarz □ SYLWESTER WORONIECKI —
Senator.

ADEPCI

LIDIA JEZIORSKA — Wieśniaczka □ ELŻBIETA MIECZKOWSKA — Kapłan II □ MAREK SOBCZYK —
Fizyk □ JOLANTA SUTOWICZ — Kapłan I □ HENRYK WIŚLIŃSKI — Lekarz.

ORAZ

JÓZEF GMYREK (Zaufany I), JANUSZ MALEC (Kame rdnyer), MAREK PUDEŁKO (Wieśniak), IRENEUSZ
SZYMANSKI (Zaufany II), EWA LICHODZIEJEWSKA (Tancerz), EUGENIUSZ PAUKSZTO

Reżyseria

LECH HELLWIG-GÓRZYŃSKI

Pantomima

LEON GÓRECKI

Scenografia

ANDRZEJ MARKOWICZ

Muzyka

KRZYSZTOF KNITTEL

Kierownik literacki teatru

MACIEJ SZYBIST

Asystent scenografa

MICHAŁ PUKLICZ

PREMIERA

DNIA 20 PAŹDZIERNIKA 1974
GORZÓW WIELKOPOLSKI

Asystent reżysera
JANINA BOCHEŃSKA

PRAPREMIERA POLSKA
W ROKU 1805

SCENA DUŻA - GORZÓW WLKP. UL. TEATRALNA 9 - SCENA DUŻA

Gorzów - 3.000 szt. - 2322 - 10. 74 - U6/608

Paweł na Ziemi, Gaweł na Księżycu

Zaskakująca jest ta komedia francuskiego pochodzenia i nieznanego autorstwa, napisana w XVIII w. a przełożona na polszczyznę w samych początkach wieku XIX i wtedy grana. Przełożona, to zbyt wiele — raczej przerobiona. Tak to wtedy bywało, nie wsydzili się tego najwięksi: Książę Biskup Krasicki, Franciszek Bonomolec czy Bogusławski. Jedni pisali dla spełnienia swojego programu ideowego inni — zwłaszcza ci związani zawodowo z teatrem — dla siebie. Tak bywało w przypadku Wojciecha Bogusławskiego, tak bywało też i z dzisiejszą komedią. Przełożył ją na język polski Fortunat Alojzy Żółkowski, aktor, dziennikarz, pisarz, satyryk, który żył w klasycystycznej Warszawie w burzliwych latach końca XVIII i początku XIX stulecia. Sztukę tę, zapewne jak tyle innych, które przełożył lub sam napisał, przysposobił on dla siebie. Żółkowski był aktorem komediowym i grał w tej sztuce rolę Gawia, k.óra z różnych względów mu odpowiadała. Z jakich?

Po prostu jest ona śmieszna, ale zapewne nie tylko te, czysto zabawowe względy zaważyły na decyzji tłumacza i wykonawcy. Chodziło także o znaczenie tego tekstu. A sens w tej komedii zawarty jest bardzo znamienity, jasno wyłożony, dookładnie określający stanowiska aktora, który wziął na siebie rolę wiodącą.

Czym jest Gaweł? To potomek wszystkich prostaczków, jakich zna literatura europejska, po omok Łazika z Tormesu, Sancho Pansy, Kubusia Fatalisty, Kandydata, naszego Doświadczynskiego i tylu, tylu innych. Ten typ postaci zawsze miał za zadanie jedno — ośmieszyć to, czym się zajmował. Stać się nosnikiem satyrycznych i krytycznych treści.

Z czegoż się śmieje ten głuptas, spytacie, przecież sam jest śmieszny i niemądry. A no, śmieje się z takich drobiazgów jak ustrój społeczny, ustrój polityczny, zasady moralne, zakłamania ideowe; zwalcza natomiast wyzysk, pychę i głupotę władców; ujmuje się za dobrymi zasadami, zdrowym rozsądkiem i rozumem. A więc prawie filozof, powiecie. Niby głupi Gaweł a jednak takimi rzeczami się zajmuje. Tak, tak, drodzy Państwo, taki prosty, zdrowy, pozornie nie-inteligentny krytyk jest groźniejszy od wyrafinowanego filozofa i intelektualisty, chociaż obaj mówią często o samo tylko w nieco odmienny sposób.

Na szczęście dzieje się to na Księżycu. Skąd ten Księżyc? A no, znów z literatury, z długiej, wielkiej tradycji literackiej i filozoficznej. Ależ już było i będzie tych krain, gdzie wszystko jest jak u nas, tylko, że to jest gdzie indziej. „Utopia” Morusa, „Nowa Atlantyda” Bacona, „Miasto słońca” Campanelli, to poprzednicy dalecy; lecz ileż tych podróży w dalekie kraje, na nieznanne wyspy, na inne planety i do dziwnych krajów w XVIII i XIX wieku! Więc Kandyd podróżuje po Eldorado i Bułgarij (dla Woltera to równie egzotyczna kraina, jak Polska dla Jarry'ego), Swift wysłał swojego Gulliwera na wyspę latającą, do krainy myślących koni, no i oczywiście do liliputów i olbrzymów. W tych dalekich krainach filozofowie, pisarze, poeci pokazują nam albo ideał, do którego